OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 4 PAŹDZIERNIKA 1928. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR 273

Strejk
w przemyśle włókienniczym
na 3-ej str.

Proces Marjawitów w Płocku.

Dziś—składa zeznania inż. Zarębski.

Płock, 4 października.

Tematem ostatnich rozmów wśród publiczności na sali sądowej są trzej świadkowię obrony: ks. Kopystyński hr. ks. Roztworowski i św.Marynowski. Charakterystyczne cechy tych świadków: ich zwroty i tytuły.

Ks. Kopystyński jest jako ksiądz lekarzem i byłym majorem wojsk polskich a ostatnio naczelnym lekarzem w DOK. Lublin. Św. Roztworowski posiada tytuł hrabiowski i jest krewnym poety Karola Roztworowskiego. Św. Marynowski zaś jest zawodowym kupcem. Pierwszy i drugi świadek noszą sutanny księży marjawickich, św. Marynowski jest „cywilem" jakkolwiek mieszkał w Płocku obok klasztoru. Ks. Kopystyński jako lekarz ma dość rozległą praktykę. Człowiek jeszcze młody. Także żona jego jest niewiasta młoda i pełna życia. Mimoto postanowili zerwać nietylko z dawną tradycją ale całkowicie zmienić tryb życia, **wstąpić do klasztoru marjawickiego oderwawszy się od świeckich uciech i od całego środowiska,** w którem przebywali. To samo dotyczy hr. Roztworowskiego. Jest to człowiek niezwykle głęboki o szerokim horyzoncie. Nie ważył się on nawet zerwać wszelkich stosunków ze swą rodziną, idąc za głosem sumienia. Tak samo i św. Marynowski bardzo poważny jako kupiec w Warszawie.

Jak sam zeznaje pieniądze nie dawały mu zadowolenia w życiu. Odczuwał on pewną pustkę w duszy ale zapanowała u niego pełnia wrażeń po zapoznaniu się z Kowalskim i jego ideologją. Poświęcił dla marjawitów cały swój dorobek. Przeniósł się z Warszawy do Płocka. Nawiązuje bliższy kontakt z marjawitami a potem posuwa sie jeszcze dalej, **gdy nabywa posesję w Płocku i zapisuje ją marjawitom,** zapewniając sobie tylko dożywocie. Duch marjawityzmu ogarnął całą rodzinę Marynowskiego. Jak wiadomo żona jego również zrezygnowała z pobytu w Warszawie i przeniosła się do Płocka a córka młoda dziewczyna wstąpiła nawet do klasztoru. Wielka zaiste musi być to siła która pchnęła tych trzech świadków w połowie życia na inne krańcowo odmienne tory.

Ich zerwanie z życiem stało się jednym z najciekawszych zagadek psychologicznych w jakie w obfitej ilości znajdują się w procesie marjawickim

(J. B.)

Inż. Zarębski przyjechał.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10.30. W dalszym ciągu zeznają świadkowie obrony, a między nimi księża marjawiccy, Przysiecki i Próchniewski. Ogólną sensację wzbudza przyjazd inż. Edwarda Zarębskiego, o którym już się tyle mówiło i pisało, i który w dniu dzisiejszym ma stanąć przed sądem płockim.

Do godziny 11 nie ma jeszcze żadnych wiadomości o ks. Pągowskim, który jak wiadomo miał kategorycznie dziś przybyć. Możliwe jest, że przybędzie jeszcze dziś po południu.

Ks. prałat wyjaśnia.

Płocki przedstawiciel „Expressu" odbył wczoraj dłuższą rozmowę z ks. Pęskim, który przysłuchuje się rozprawom sądowym przeciw Kowalskiemu z ramienia kurji rzymsko - katolickiej w Płocku. Ks. Prałat Pęski oświadczył nam, że nie może być mowy o jakimkolwiek nacisku ze strony kościoła rzymsko - katolckiego na tę sprawę. Kościół rzymsko - katolicki walczył z marjawitami jako herezja w okresie, kiedy istniała jeszcze możność nawrócenia heretyków na łono kościoła rzymskiego. Obecnie jednak kościół całkowicie zerwał z tem i interesując się ludem nie interesuje się duchownymi marjawickimi, jako herezją. Prałat Pęski zaprzecza dalej jakoby Zarębski miał być zachęcany do swej akcji przeciw marjawitom przez kler katolicki.

Przemówienia obrońców.

Przemówienie obrońców rozpocznie się prawdopodobnie w poniedziałek zrana. Obrońcy podzielili już między soba pracę i ustalili porządek przemówień.

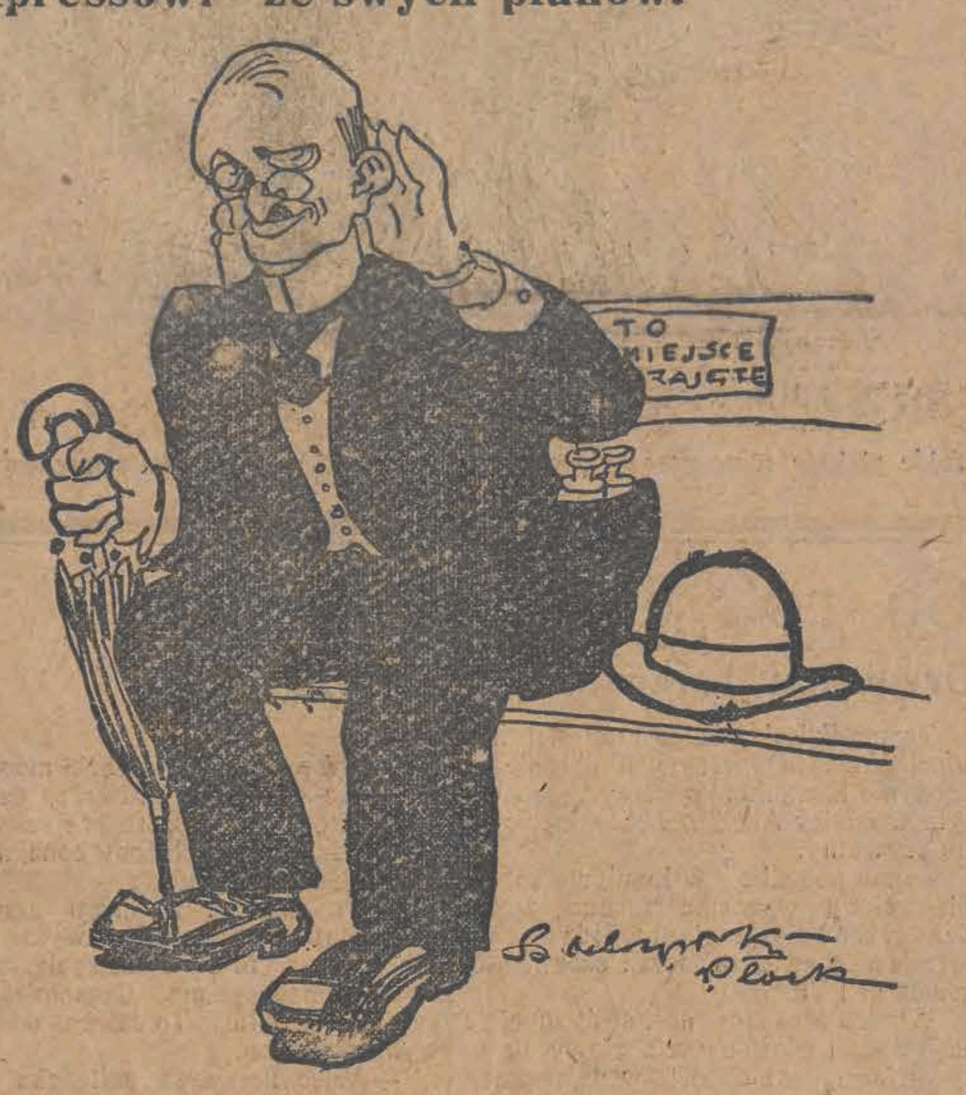
Pierwszy ma przemówić **adwokat Główczewski,** potem **adw. Śmiarowski** i trzeci mecenas **Kobyliński.**

Najdłużej ma przemawiać adw. Kobyliński. Nie ustalono jeszcze, czy będzie przemawiać **ks. Tułaba,** obrońca wyznaniowy Kowalskiego.

(Dokończenie na str. 3-ej).

Gość z Sieradza

trochę krawiec i trochę swat zwierza się „Expressowi" ze swych planów.



Pan P., gość z Sieradza.
Rys. dla „Expressu" St. Dobrzyński.

Płock, 4 października.

O panu P. stałym mieszkańcu miasta Sieradza, który specjalnie przyjechał na proces do Płocka pisaliśmy już niejednokrotnie, z racji jego niefortunnego wystąpienia na sali sądowej.

Ponieważ pan P. stał się na sali najpopularniejszą osobistością, specjalny wysłannik „Expressu" zwrócił się do niego z prośbą o udzielenie mu wywiadu.

— Poco przyjechał, pan do Płocka? — zapytujemy.

— Specjalnie na proces, oświadcza dobrodusznie pan P. Czytałem w Sieradzu sprawozdania z procesu w Płocku i wydawało mi się to, wszystko tak nieprawdopodobne, że postanowiłem tu przyjechać i sprawdzić osobiś[illegible] czy to wszystko jest prawda.

Czem pan jest z zawodu?

Mam właściwie dwa zajęcia. **Jestem krawcem i swatem.** W razie bezrobocia w dziedzinie krawiectwa, zajmuje się swataniem.

Skąd ma pan pieniądze na pobyt w Płocku?

— Mieszkam tu u rodziny. Jedzenie nic mnie przeto nie kosztuje, a zresztą opłaca mi się ten pobyt, gdyż zdaje się, że coś tu zarobię.

— W jaki sposób?

— Zapoznam tu w sądzie wiele osób i mam wrażenie, że uda mi się tu skojarzyć partję.

— W sądzie?

— Nie. Poznałem tu pewną płocczankę, dla której mam męża w Sieradzu.

— Czy pańska żona pozwoliła panu wyjechać na proces do Płocka?

— Nie chciała mnie puścić ale w końcu udało mi się ją przekonać. Dziś właśnie otrzymałem od niej list, w którym mnie prosi, abym ją też tutaj sprowadził.

O ile tak dalej pójdzie, będę musiał sprowadzić tutaj całą swoją rodzinę i **przenieść do Płocka mój warsztat krawiecki.**

Pan P. pożegnał mnie, nawiązując rozmowę z jakąś przystojną panną z którą usunął się do kurytarza.

B.

Tematy dnia

Trzy straszliwe plagi

dziesiątkują ludność Chin

Pieczona szarańcza—najlepszy przysmak.

Do różnych klęsk, trapiących Chiny w ciągu ostatnich lat przyłączyła się obecnie klęska głodu.

Przynajmniej jedna dziesiąta ludności chińskiej cierpi dotkliwie z powodu niedożywiania.

Generalny sekretarz komitetu niesienia pomocy głodującym w Chinach John Garl Boker stwierdza, że klęska głodu dopiero w miesiącach zimowych osiągnie swój punkt kulminacyjny.

Posuchą, nieurodzaje, plaga szarańczy, zarazy zbóż spowodowały ten katastrofalny stan rzeczy.

Najfatalniej oddziałała na zbiory klęska szarańczy.

Szarańcza pojawiła się obecnie w Chinach w takich ogromnych ilościach, jakich jeszcze nie widziano.

W całym kraju ludność walczy zacięcie z tą plagą. Zorganizowano specjalne oddziały do walki z temi niszczycielskiemi owadami, ale wyniki są znikome...

Głód szerzy się coraz bardziej...

Ludność uboga żywi się przeważnie korą z drzew, słomą, papką z owoców rośliny zwanej „kaoliang" oraz pieczoną szarańczą.

Pieczona szarańcza stale się codziennem daniem robotników i rzemieślników, których stan zdrowia dzięki takiemu odżywianiu przedstawia się opłakanie.

Głód przyczynia się również do rozszerzenia chorób zaraźliwych, które pochłaniają mnóstwo ofiar.

Zbiory pszenicy w Chinach Północnych nie są doszczętnie zniszczone, ale wypadły tak słabo, że cena pszenicy wzrosła o 60 proc.

W innych okolicach Chin jest jeszcze o wiele gorzej. Posucha i szarańcza prawie zupełnie, wyniszczyły plony.

Ziemniaki i rośliny strączkowe dotknięte są zarazą, która niweczy wszelkie nadzieje rolników.

W pobliżu Czufu John Boker zaobserwował chmury szarańczy przesłaniające niebo i rozległe tereny bez jednego choćby zielonego źdźbła.

Mieszkańcy okolic nawiedzonych głodem snują się jak cienie... Oczy zapadłe, twarze o cerze ziemistej, spieczone wargi — świadczą o głodzie, który skręca kiszki nieszczęsnych...

Muszą być tedy jak najprędzej poczynione odpowiednie zarządzenia ratunkowe, w przeciwnym bowiem razie klęska głodu przybierze rozmiary katastrofalne.

Szerski gest hr. Esterhazy'ego.

Magnat węgierski, Paweł Antoni Esterhazy, był człowiekiem nadzwyczajnie bogatym i zawsze skorym do robienia najbardziej fantastycznych zakładów.

Było to u schyłku ubiegłego stulecia, Esterhazy zakłada się z ambasadorem rosyjskim w Londynie, że ukaże się na balu w stroju nieporównanie możnym aniżeli ów ambastdor. Rosjanin przybywa na bal w przepysznym futrze, Esterhazy zaś jako potnarkę do swego palta każe wziąć jeden z obrazów Rafaela, znajdujący się w jego zbiorach prywatnych.

Ten sam Esterhazy chciał nabyć słynnego w swoim czasie w Londynie konia. Właściciel konia powiedział jednak do Esterhazyego, że nie stać go na zapłacenie za tak wspaniały okaz. Dotknięty w swej dumie magnat prosił, by mu przyprowadzono konia do mieszkania następnego dnia.

Istotnie koń przybył na wyznaczone miejsce. Esterhazy zapłacił zań olbrzymią, niespotykaną dotąd sumę pieniędzy a ledwo dokończywszy ich liczenia zastrzelił nabytego konia.

Curiosa sądowe Wschodu.

Jak się bada prawdomówność świadków w Arabji?

Rodzina zamordowanego wykonywa wyrok śmierci.

Jeśli pod jakimś względem istnieje pomiędzy zachodem Europy a egzotycznymi krajami dalekiego wschodu poważna różnica — **to najsilniej uwydatnia się ona w sadownictwie.**

Różnicę, jaka w tym kierunku zachodzi pomiędzy Europą a egzotycznym wschodem ujawnią najsilniej następujące obrazki:

I tak w położonej na wschodzie Afryki, Abissynji **nieznana jest najzupełniej instytucja sędziów.** Każdy obywatel może być tam powołany dla rozstrzygnięcia sporu i może wydawać orzeczenia. Jeśli dwuch ludzi, oskarża się wzajemnie, a spór trudno jest natychmiast rozstrzygnąć, **wówczas przywiązuje się ich długiemi łańcuchami do siebie i krążyć oni muszą tak ze sobą, aż spór nie zostanie ostatecznie wyjaśniony.** Jeśli skarżącymi są osobnicy płci odmiennej, — to w danym wypadku mężczyzna dostarczyć musi ze swej rodziny kobiety, którą związuje się z oskarżycielką. Widok tych związanych ze sobą osobników czyni częstokroć bardzo śmieszne wrażenie, — z drugiej strony jednak przyczynia się do tego, że **w Abissynji nie podnosi się zbyt pochopnie pretensji wobec siebie.**

Jeśli zbrodniarz popełni mord i zostanie przychwycony może w zasadzie winę swą okupić pieniędzmi. — Gdyby jednak rodzina zamordowanego nie godziła się na okup pieniężny, — **wówczas zbrodniarz wydawany jest w ręce krewnych zamordowanego i ci skazują go na śmierć, oraz wykonują wyrok temi samemi narzędziami, przy pomocy których zbrodniarz dopuścił się swego czynu.** Egzekucji tej towarzyszy zazwyczaj przedstawiciel władzy, który kontroluje, aby rodzina zamordowanego nie znęcała się zbytnio nad mordercą.

Nie mniej ciekawie, niż w Abissynji przedstawia się również sądownictwo w Arabji. I tak sędzia w Arabji za najdrobniejsze przestępstwa, które u nas każe się względnie łagodnie, — **skazuje winnego bezapelacyjnie na śmierć.** Na to jednak, aby wydać wyrok musi mieć sędzia arabski bezwzględne dowody winy, które potwierdzić muszą dwaj świadkowie. W oryginalnej formie odbywa się też badanie prawdomówności świadków. Specjalny kapłan **przykłada błyskawicznie na ćwierć sekundy do języka świadka rozpalony metal.** Skoło metal przepali nabłonek języka — świadek kłamie — skoro zaś nie pozostawia żadnych śladów — świadek mówi prawdę. Wytłomaczenie dla tych praktyk jest dość proste. Oto bowiem człowiek normalny posiada zawsze na języku sporą ilość wydzielin śluzowych. Jeśli zatem świadek, pewien jest swych zeznań, **będzie zupełnie normalny i spokojny i wówczas, w chwili, gdy na ułamek sekundy przywrze do języka rozpalony metal, śluz na błonie językowej uchroni go przed przepaleniem.** I oto jest dowód, że świadek powiedział prawdę. Człowiek, który podać chce kłamliwe zeznania jest zazwyczaj podniecony i skutkiem tego śluz na języku wysycha tak że ma usta i język zazwyczaj spieczone. U takiego zatem osobnika rozpalony metal, nie natrafiając na wilgoć powoduje lekkie oparzenie.

Wreszcie na całym wschodzie, — a zwłaszcza na terenach, gdzie dominującą jest religja mahometańska stosowana jest zasada, że należy przestępcy uciąć tę część ciała, **przy pomocy której dopuścił się on zbrodni.** A więc złodziejowi odejmuje się rękę, oszustowi wypala się oczy, bandycie, napadającemu podróżnych, odcina się nogi, a zdrajcy odejmuje się język. W pełni zatem stosowana jest zasada: **oko za oko — zab za ząb.**

Z tych pobieżnych zestawień, które nie wyczerpują jednak całości tematu, wynika jednak dobitnie, jak silną jest przepaść pomiędzy zwyczajami Europy, a tradycjami wschodu. Tak jednak, jak nam trudno częstokroć zrozumieć praktyki Wschodu, tak i mieszkańcy egzotycznych okolic niejednokrotnie z pogardą wyrażają się o urządzeniach i praktykach europejskich.

Wolno na zakrętach!



Takie plakaty rozpowszechniane są obecnie w Niemczech, jako ostrzeżenie dla automobilistów.

Co rok dwie żony.

Oryginalny harem władcy arabskiego.

Tamur Faisal, władca arabskiej prowincji Muskatu przebywa obecnie w Londynie incognito, ponieważ jego wizyta w stolicy Anglji ma charakter czysto prywatny.

Sułtan poddał się w Londynie operacji wycięcia wyrostka robaczkowego. Czas rekonwalescencji przepędził w sanatorjum i zwiedza teraz osobliwości miasta nad Tamizą.

Władca Muskatu nosi strój zupełnie europejski i jako nakrycia głowy nie używa fezu, lecz chodzi w najmodniejszym, eleganckim cylindrze.

Jeden z dziennikarzy londyńskich zapytał sułtana:

— Ile wasza sułtańska mość ma żon?...

— Dwie — odparł arabski monarcha A widząc zdziwienie na twarzy dziennikarza, który przypuszczał, że sultan musi posiadać harem, złożony conajmniej z 300 małżonek, wyjaśnił:

— To znaczy, że mam najwyżej dwie żony równocześnie. Zwykle przez rok. Potem te dwie ustępują miejsca swym następczyn.om... Czasem nie czekam nawet roku... To zależy od zalet wybranych żon.

— Więc ile wasza sułtańska mość ma kobiet w haremie?

— Ewidencji takich rzeczy nie prowadzimy u nas w Arabji — uśmiechnął się sułtan Muskatu.

Zbrodniarz—dramaturg

pisze sztukę o włamywaczach.

Sąd wiedeński skazał w ubiegłym miesiącu niejednokrotnie już karanego za kradzieże i włamania Jana Skalika ponownie na rok ciężkiego więzienia.

Prokurator wniósł sprzeciw z powodu zbyt łagodnego wymiaru kary, podając jako okoliczność obciążającą wybitną inteligencję oskarżonego, który siedząc w więzieniu odznaczył się pracami literackiemi.

Obrońca Skalika zajął się sprawą gorliwie i postarał się, aby pewna znana w kołach literackich osobistość zainteresowała się talentem pisarskim młodego włamywacza.

Obecnie Skalik zawarł korzystny kontrakt z wielką firmą wydawniczą, która zamierza jego prace ogłosić drukiem, uznano bowiem, że rzeczy napisane przez Skalika w więzieniu zdradzają prawdziwy talent i posiadają duże wartości literackie.

Skalik obecnie pracuje nad dramatem z życia przestępców. Sztuka ta posiada bardzo dobry djalog i odznacza się trafną i wyrazistą charakterystyką poszczególnych postaci.

Jest to tem bardziej zdumiewające, że Skalik wyższego wykształcenia nie ma i nawet nie pisze ortograficznie.

Przypuszczać należy, że dochody czerpane z pracy literackiej **skłonią go** do porzucenia **działalności włamywacza i złodzieja.**

Pasztet na 20.000 osob

Angielskie miasteczko Denby Dale, które w ciągu lat 50 zrobiło osiem olbrzymich pasztetów, wróciło obecnie na siebie uwagę doskonałością sztuki kucharskiej.

Oto sporządzono tam pasztet z mięsa i kartofli i użyto do jego wyrobu 560 kilogramów mąki 20 ludzi było zatrudnionych w ciągu osiemdziesięciu minut przy wydobywaniu z pieca blachy, na której się ten pasztet piekł. Blacha ta miała 4,8 metra długości i 1,5 metra szerokości. Ledwo zdołano go dźwignąć na samochód. Podczas przyjęcia 250 osób podawało ten pasztet gościom, zgromadzonym w liczbie 20 tysięcy.

Proces Marjawitów w Płocku

(Dokończenie)

Dziś zeznania ks. Pągowskiego.

Jak wiadomo, w dniu wczorajszym miał zeznawać **ks. Pągowski**, który jednak na rozprawę nie przyjechał.

Ks. Pągowski po ostatnich zeznaniach w sądzie został zwolniony pod warunkiem, że stawi się przed sądem na każde telegraficzne wezwanie. Okazało się jednak, że ks. Pągowski w dniu wczorajszym do Płocka nie przyjechał, wobec tego będzie zeznawać dziś w obecności adw. Kobylińskiego.

Gorszące sceny.

W kilkakrotnych swoich relacjach z Płocka zwracaliśmy uwagę na oryginalne warunki w jakich toczy się proces płocki. Świadkowie zeznają często tak cicho, że **słowa ich może słyszeć tylko przewodniczący**, a nawet obrona i prokurator muszą nastawiać uszy niemal pod same usta zeznającego. Protokulant nie słyszy słów wielu świadków i orjentuje się dopiero w ten sposób, iż przewodniczący sędzia Momentowicz powtarza zeznania świadka.

Świadkowie oskarżenia, którzy po zeznaniach swoich siedzą na sali zachowują się wyzywająco i jeśli coś im się nie podoba, co zeznają świadkowie obrony wykrzykują, nie szczędząc przytem odpowiednich epitetów jak **„Kłamca!"** lub „To jest bezczelność!" i t. d.

Przy konfrontacjach zdarzają się sceny gorszące. W szczególności kobiety przekrzykują się wzajemnie, skacząc sobie do oczu, a wczoraj omało dwie świadkinie nie pobiły się.

W razie ewentualnej apelacji...

O zachowaniu się świadków oskarżenia wspominaliśmy niejednokrotnie w naszych relacjach z procesu.

Świadkowie zachowują się na sali, jak uczniowie w klasie, podnosząc palce do góry, gdy chcą coś powiedzieć, przerywają świadkom obrony itd.

Jeden z obrońców oskarżenia opowiada nam, że w razie ewentualnej apelacji sprawa zostanie wszechstronnie poruszona, co może pociągnąć za sobą rozpoczęcie sprawy od samego początku.

Rozmówca nasz dodał jeszcze, że **ewentualna apelacja będzie się odbywać również w Płocku**, a nie w Warszawie, ze względu na to, że **większa ilość świadków z tej sprawy mieszka w Płocku.**

Gdyby ewentualność okazała się rzeczywistością, w takim razie do Płocka **przyjedzie specjalny komplet sędziowski ze sądu apelacyjnego w Warszawie.**

„Czarni" i „biali".

Proces marjawicki można zasadniczo podzielić na dwie fazy. Pierwszy okres to zeznania świadków oskarżenia drugi okres, który się jeszcze nie skończył obejmuje zeznania świadków obrony. Pierwsza faza procesu polegała na „oczernianiu" Kowalskiego i całego ruchu marjawickiego. Obecnie zaś karta się odwraca. Świadkowie Kowalskiego chwalą go pod niebiosa, uważając go niemal za nadczłowieka przypisując mu wszelkie cnoty i zalety charakteru. Jedni „oczerniali" a drudzy „bielą". Ta praca „malarska" uwidacznia się przez nomenklaturę świadków. Świadków oskarżenia, siedzących na sali nazywają poprostu „czarnymi" a św. obrony „białymi". W związku z tem słychać na sali sądowej następujące zdania.

— Poproś o zapałkę tego „czarnego". Albo:

— A ta pani jest „czarna" czy „biała?".

Nie trzeba chyba dodawać, że między „czarnymi" i „białymi" wszelkie stosunki towarzyskie na sali oraz w kuluarach sądowych są zerwane.

Małżeństwa i rozwody w kościele marjawickim.

W sprawie rozwodów i małżeństw wśród marjawitów dowiadujemy się następujących szczegółów:

Małżeństwa **odbywają się pod nakazem Kowalskiego**, a żaden sprzeciw nie jest dopuszczalny.

Charakterystycznem jest jednak, że kościół marjawicki **przyznaje również rozwody, ale tylko w jednym wypadku** gdy zostało dokonane wiarołomstwo. Według tej zasady Kowalski powinien by już dawno otrzymać rozwód ze swą pierwszą żoną, skoro zarzucają mu, że ma siedem, a niektórzy nawet dwanaście żon.

Strejk w przemyśle włókienniczym.

Dziś popołudniu oczekiwana jest interwencja rządu.

Wszędzie panuje zupełny spokój.

Łódź, 4 października.

Dzisiejsza „Republika" doniosła o rezolucjach, jakie zapadły w dniu wczorajszym w związkach zawodowych włókniarzy. Związek klasowy pierwszy zadecydował o wybuchu strejku związki polskie i chrześcijańskie zajęły stanowisko odmienne, **uchwalając, aby czekać z wydaniem ostatecznej decyzji i uzależnić ją od wyników konferencji ministerjalnej.**

Dziś nad ranem jednak, kiedy stało się wiadomem jakie rezolucje zapadły w nocy w związku klasowym, **zarówno związek „Praca" jak i chrześcijański postanowiły przyłączyć się do akcji strejkowej.**

Dziś rano proklamowano więc we wszystkich związkach strejk powszechny. Unieruchomione zostały częściowo wszystkie zakłady przemysłowe w Łodzi. Według otrzymanych raportów związkowych, do chwili oddawania numeru pod prasę, **strejkuje około 35 tysięcy robotników.**

W mieście panuje zupełny spokój. Jak nas informują właściwa akcja strejkowa rozpocznie się w godzinach popołudniowych. Po południu też we wszystkich związkach odbędą się zebrania delegatów i komisji strejkowych.

Opinje związków zawodowych.

P. Kaźmierczak, kierownik związku klasowego p. **Walczaka** w sprawie akcji strejkowej. Oświadczył on, że dalsze zwlekanie było niemożliwe. Stanowisko przemysłowców bowiem wykluczało z góry pokojowe załatwienie zatargu.

P. Kaźmierczak, kierownik związu „Praca", zakomunikował nam, iż nie otrzymał dotąd oficjalnego zawiadomienia o terminie ponownej konferencji, nie mając więc narazie żadnego zapewnienia o możliwości polubownego załatwienia zatargu, „Praca" proklamowała również strejk.

P. Plewiński, sekretarz związku chrześcijańskiego oświadczył, iż związek podtrzymuje nadal stanowisko zajęte na wczorajszej wieczornej konferencji, t. j. **wyczekujące**, do akcji strejkowej jednak się przyłączył ze względu na konieczność utrzymania jednolitego frontu robotniczego.

Opinja inspektora pracy.

Okręgowy inspektor pracy, p. Wojtkiewicz komunikuje nam, iż telefonował dziś rano do ministerstwa pracy, donosząc o wybuchu strejku w Łodzi. Decyzję ministerstwa otrzyma on dopiero w godzinach popołudniowych. Jest zdania, że jeszcze w bieżącym tygodniu przedstawiciele związków przemysłowych wezwani będą na konferencję do Warszawy.

Za działalność komunistyczną

skazano Pacanowską na 2 lata domu poprawy.

Łódź, 4 października.

W końcu czerwca b. r. wydział śledczy komendy policji otrzymał drogą poufną wiadomość, iż do Łodzi nadszedł większy transport bibuły komunistycznej, oraz że część tej nielegalnej literatury otrzymała niejaka Ruchla Pacanowska, rzekomo czynna członkini partji komunistycznej.

W wyniku takiego meldunku przodownik policji politycznej Kopeć przeprowadził gruntowną rewizję mieszkania Pacanowskiej, przyczem w istocie znalazł, ukrytą za książkami, stojącemi na półce, rolkę papieru, w której znajdowały się różne druki, okólnik centralnego komitetu związku młodzieży komunistycznej, i inne papiery, świadczące o przynależności Pacanowskiej do partji.

Wobec powyższego postawiono ją w stan oskarżenia i w dniu wczorajszym stanęła ona przed sądem okręgowym w Łodzi. Rozprawie przewodniczył sędzia Kozłowski, w asystencji sędziów Komornickiego i Taubenszlaga. Oskarżał prokurator Żabiński, obronę wnosił znany szerokim kołom czytelników z procesu marjawitów w Płocku, adw. Śmiarowski.

Oskarżona do winy nie przyznała się. Kategorycznie zaprzeczyła jakoby miała należeć do partji komunistycznej i oświadczyła, że **do roku 1926 należała jedynie do stowarzyszenia wolnomyślicieli, po tym czasie zaś wstąpiła do organizacji politycznej legalnej, mianowicie do PPS.- lewicy.**

Przyznaje, że interesowała się żywo ruchem politycznym i stąd szereg druków, które u niej znaleziono. Uważa ona jednak, iż nie było w nich nic kompromitującego.

Świadek Kopeć i świadek Zakrzewski zeznali jednakże, że Pacanowska od dawna już notowana w policji politycznej, pierwszy zaś zeznał nadto, iż wśród druków, znalezionych u oskarżonej, **znajdowały się odezwy komunistyczne.**

Długi szereg świadków obrony zeznawał zgodnie, iż oskarżona **należała faktycznie tylko do PPS.-lewicy**, nie mającej nic wspólnego z działalnością partji komunistycznej.

Prokurator Żabiński w przemówieniu swem domagał się surowego ukarania podsądnej. Podkreślił przy tem, iż oskarżona tembardziej powinna być przykładnie ukarana, że jest osobą inteligentną, zdaje więc sobie dokładnie sprawę ze swych czynów. Wspomniał przy tem, iż swego czasu **mąż Pacanowskiej skazany został na 3 lata więzienia za należenie do partji komunistycznej, co potwierdza** również winę oskarżonej.

Mec. Śmiarowski w świetnem przemówieniu starał się udowodnić niewinności Pacanowskiej i w konkluzji **prosił o zupełne uwolnienie jej od winy, i kary.** Po przerwie nastąpiło odczytanie wyroku. **Pacanowska została uznana winną należenia do partji komunistycznej i kolportowania nielegalnej bibuły i skazana na 2 lata więzienia, zastępującego dom poprawy.**

Sas.

W NOTESIE REPORTERA

Przejechania.

Rygiel Bolesław, zam. przy ulicy Pomorskiej nr. 68, motorniczy K. E. Ł., prowadząc tramwaj nr. 4 przy ulicy Kilińskiego nr. 132 najechał na taksówkę Ł. D. 137, skutkiem czego znajdujący się w niej pasażer Olas Piotr, został uderzony w głowę. Wezwany lekarz pogotowia w stanie zadawalniającym odwiózł go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

— Miller Aleksander, zam. przy ulicy Rolanda nr. 4 w Tomaszowie, szofer, najechał przy ulicy Piotrkowskiej na przechodzącego jezdnią Berka Worobiejczyka, zam. przy ulicy Orla nr. 9, do którego wezwano pogotowie ratunkowe, które skonstatowało potłuczenie głowy i ręki.

— Kaftan Józef, lat 7, zam. przy ulicy Lwowskiej nr. 39, został najechany przez tramwaj, prowadzony przez motorniczego Misiaka Marcelego. Wezwane pogotowie po udzieleniu pomocy odwiozło poszkodowanego do szpitala Anny Marji.

Zamach samobójczy.

42-letnia Stefanja Krupińska, żona robotnika, zamieszkała przy ulicy Kowleńskiej 6, napiła się w celu samobójczym jodyny. Po przepłukaniu denatce żołądka, lekarz pogotowia pozostawił ją na miejscu.

Spadł ze schodów.

55-letni Boruch Urbach (Stary Rynek 5) spadł ze schodów, doznając bardzo ciężkich obrażeń. Pogotowie w stanie groźnym pozostawiło go pod opieką rodziny.

Kaweczik teatralny

TEATR MIEJSKI.

„Dzieje grzechu" grane będą jeszcze trzykrotnie: dziś, t. j. w czwartek, w sobotę o godz 8.30 wieczorem i w niedzielę o godz. 3.30 po południu.

„PIENIĄDZ LEŻY NA ULICY".

Świeżo wystawiona komedja Oesterreichera i Bernauera „Pieniądz leży na ulicy" grana będzie w dalszym ciągu jutro, t. j. w piątek w niedzielę wieczorem.

„ZAKLĘTA ŻABA I JAŚ CHWAT".

Efektowna ta bajeczka dla najmłodszej dziatwy powtórzona będzie w najbliższą niedzielę o godz. 12 w południe.

Bilety zawczasu nabywać można w cukierni Gostomskiego codziennie od 10 rano.

„PROCES MARJI DUGAN".

Najbliższą premjerą teatru miejskiego będzie sensacyjna amerykańska sztuka sądowa Bayarda Veillera „Proces Marji Dugan".

Feljeton bez tematu.

Słynny błazen króla Zygmunta, Stańczyk, założył się kiedyś, że najwięcej w Krakowie jest — doktorów.

I wygrał zakład, bo istotnie dowiódł, że tak jest. Owiązał sobie twarz chustką i wyszedł na rynek, tam zaś każdy znajomy wśród krakowskich mieszczuchów pytał go troskliwie najpierw, co mu jest, a następnie zalecał jakiś środek — na ból zębów...

Każdy poczuwał się do obowiązku dania bliźniemu pomocy w potrzebie... Pomocy w postaci ustnej porady...

***

Podobnie rzecz ma się z mieszczuchami łódzkimi i — jeśli nie z nieboszczykiem Stańczykiem, to — z łódzkim fedjetonistą. Fedjetonista na bruku łódzkim mógłby śmiało założyć się, że najwięcej w Łodzi jest — ludzi z „tematami".

Żeby tego dowieść, nie trzebaby wcale owiązywać sobie twarzy chustką. Wystarczy usiąść przy stoliku w Grand-Kawie i — zamyśleć się....

— Co pan tak myśli? — pyta pierwszy z brzega znajomy, p. Rozengeruch.

— Nie mam tematu....

— Ja panu dam świetny temat. Słuchaj pan. O tem warto napisać...

Przysiada się, staluje na mój koszt półczarnej i opowiada z przejęciem np. o wielkiej dziurze w bruku na Alejach Kościuszki, przez którą wczoraj nieomal nie upadł, śpiesząc do Banku Polskiego...

— Widzi pan — przez taką dziurę, gdybym upadł, mógłbym spóźnić się, bo już brakowało tylko trzech minut do 1-ej... Wtedy okienko zamknęliby mi przed nosem, weksel poszedłby do protestu i ja dostałbym się na listę.... Nr? I u nas mają się rozwijać interesy.. Tak popiera się u nas handel i przemysł... Napisz pan o tem — tak porządnie... To jest doskonały temat...

W przeciągu jednej godzinki można zetknąć się przeciętnie z pół-tuzinem takich „tematodawców". Jeden opowie ci o dziurze w bruku, drugi o tem, że wartoby „osmarować" w gazecie jego konkurenta Zylbermachera zato, że sztuczki madepolamu sprzedaje poniżej kosztu i „djabli wiedzą jak on to robi, że nie dokłada, a napewno lada dzień zrobi plajtę i zarwie swoich wierzycieli", trzeci pragnie znów, aby rzucić projekt natychmiastowej budowy kolei podziemnej z Rudy Pabjanickiej do Łodzi, bo tam on mieszka a „tramwaje bardzo wolno jadą"... itd., itd...

Pewien właściciel składu aptecznego inspirował mnie kiedyś do napisania feljetonu o najnowszym środku „Niegnieciol", usuwającym bez bólu wszelkie odciski a będącym do nabycia w jego składzie.. Jakiś ojciec pięciu urodziwych garsonek uważał, że trzeba pisać jaknajwięcej o tem, dlaczego młodzi ludzie w Łodzi tak rzadko stosunkowo żenią się.... itd., itd...

***

Wczoraj, kiedym siedział popołudniu w Grand-cafe i jeden ze znajomych właśnie przez dobrą godzinę eksplikował mi, że „wartoby napisać coś o tem, jak „teściowa ze Zduńskiej Woli przyjechała do niego na 2 dni a teraz mija już trzeci tydzień i ona ani myśli wyjeżdżać, tylko codziennie przedwieczorem wysiaduje z żoną w Louvrze i co wieczór chce chodzić do innego kina" — wściekłem się i postanowiłem... raz już zrobić użytek ze wszystkich tych „tematów".

Poszedłem do redakcji i — spełniając zamiar — napisałem niniejszy feljeton. Remus.

Walą się stare domy.



W niemieckiem miasteczku Stralsund zawaliły się dwa domy, zbudowane już przed kilkuset laty. Pod gruzami znalazło 5 ofiar, ciężko rannych.

„Reżyser" filmowy

proponował związki małżeńskie kandydatkom na gwiazdy fi mowe.

Jak się okazało, jest on zbiegłym ze szpitala warjatem.

Łódź, 4 października.

Na bruku łódzkim pojawił się pewien starszy jegomość, rzekomo przedstawiciel berlińskiej wytwórni filmowej, który głosił, że przystępuje do realizacji łódzkiego filmu i zamierza zaangażować kilka młodych mężczyzn i niewiast. Zgłosiła się doń młoda robotnica Józefa Budziakówna. Reżyser filmowy był nie zachwycony.

— Pani zrobi niesłychaną karjerę — mówił jej — za kilka lat będzie pani największą gwiazdą filmową! Jeżeli pani chce, bym zajął się pani przyszłością, to musi pani zostać... moją żoną. Muszę przecież coś mieć za moją pomoc.

Budziakówna zgodziła się. Już w najbliższych dniach miał się odbyć ich ślub, poczem mieli wyjechać do Berlina.

Onegdaj Budziakówna przypadkowo dowiedziała się, iż jej opiekun zwrócił się zpodobnemi propozycjami do kilku innych niewiast, którym również obiecał że je zabierze ze sobą do Niemiec.

Dziewczyna zrozumiała wówczas, że wpadła w ręce oszusta i udała się do policji.

Dochodzenie ustaliło, iż owym reżyserem filmowym był umysłowo chory Bogumił Falcet, który niedawno zbiegł ze szpitala.

Kierowcy-amatorzy

produkują masowo katastrofy automobilowe.

Prasa nowojorska podnosi fakt, że z każdym dniem niemal zwiększa się ilość wypadków samochodowych w Nowym Jorku i najbliższej jego okolicy.

Szczególnie w niedzielę wypadki stają się zatrważająco częste.

W ubiegłą niedzielę 15 osób utraciło w Nowym Jorku życie z powodu wypadków samochodowych, a 10 osób odniosło ciężkie obrażenia.

W Long Island pięć osób zginęło w czasie katastrof automobilowych, a cztery osoby są ciężko ranne.

Ofiary tych wypadków samochodowych są to przeważnie bardzo młodzi ludzie — poniżej lat dwudziestu.

Rzeczoznawcy stwierdzają, że w większości wypadków przyczyną katastrof jest nazbyt szybka, nieostrożna jazda, uprawiana przez niektórych automobilistów - amatorów. Statystyka wykazuje, że ilość wypadków samochodowych u szoferów zawodowych jest o wiele mniejsza.

W świetle kinkietów

„Szczęście Frania"

Premjera w teatrze Kameralnym.

(Gościnny występ St. Jaracza.)

Komedję „Szczęście Frania" napisał Wł. Perzyński w roku 1910. Od tego czasu upłynęło zaledwie 18 lat. Okres ten równa się jednak całym wiekom, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że na lata te wypadła wojna wszechświatowa a wraz z nią także generalne przewartościowanie wszelkich pojęć i poglądów na wszystko.

Problematy „społeczne", które jeszcze w roku 1914 „strząsały", dzisiaj spotykają się z pobłażliwemi uśmieszkami ludzi powojennych... Zbyt wiele prawdziwych nieszczęść i gigantycznych tragedyj przewinęło się przez świat w ubiegłych latach, abyśmy poważnie mogli przejąć się losem pewnej Heli, która zakochała się w pewnym malarzu i w miłości tej posunęła się „aż tak daleko", iż wkrótce zostanie „panną matką"... Również trudno przejąć się trageedją poczciwego Frania, dobrego chłopca, który kocha się nieszczęśliwie w rzeczonej Heli, jedynej córeczce jego szefa, i pragnie się z nią ożenić, ale — napotyka się jedynie z oburzoną miną mamy, zaś staje się godnym tego „szczęścia" dopiero wtedy. gdy córce grozi kompromitacja w opinji „całego miasta"

Biedny, choć tak poczciwy Franio nie byłby nigdy brany poważnie w rachubę jako kandydat do ręki Heli, córki pana szefa, jedynie jako „parawan" nadaje się on w biedzie znakomicie, gdy panna z powodu swego foux pas utraciła pełną wartość...

***

W tendencji swej komedja ta wydaje się dziś naiwna, niewątpliwym jej plusem jest może jedynie doskonała budowa sceniczna, jędrność i zwartość pojedyńczych scen, krótko powiedziawszy: „robota autorska", zdradzająca w każdem słowie talent dramatopisarski Perzyńskiego oraz świetną jego znajomość sceny.

To wszystko powiedzieć można o „Szczęściu Frania" jako o sztuce. Natomiast — zatraca się zupełnie rzeczowy, objektywny ton, a wpada, nawet mimowoli, w entuzjazm, gdy widowisko w Kameralnym rozważa się w związku z **Jaraczem** w tytułowej roli Frania...

Czarodziej ten, mistrz słowa i mimiki, robi z roli swej — coś takiego, co podnosi całą tą „czorajszą" sztukę Perzyńskiego do poziomu dzisiejszej, współczesnej i „wiecznej" historji krzywdzonego serca ludzkeij jednostki.. Historja, która — tak odtworzona, jak to czyni Jaracz — nigdy nie zestarzeje się...

Jaracz gra tego Frania „po aktorsku"... On żyje w nim i przejawia dzieje duszy jego nietylko w każdem słowie, ale w każdem drgnieniu muskułów twarzy, w każdem podnieesieniu powiek... Ręką, manipulującą po poręczy fotelu (kulminacyjna scena aktu trzeciego wypowiada całe tomy tragicznych przejść duchowych...

***

Doskonałą, w miarę egzaltowaną i w miarę „gąskowatą" partnerką mistrza Jaracza była p. **Dziewońska** w roli Heli. Popisowo, ze szczerem przejęciem się zagrała rolę jej matki, Lipowskiej — p. p. **Dunajewska.** P. Damięcki wywiązał się bardzo poprawnie, choć nieco sztywnie, z roli malarza Otockiego. P. Dąbrowska zaimponowała — jak zwykle — w roli starej kuchty Mroczyńskiej.

Cały poziom widowiska — nieprzeciętnie wysoki. Dzięki Jaraczowi wywiera ono silne, niezatarte wrażenie.

J. Z.

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie w dalszym ciągu wesoła krotochwila „Żołnierz królowej Madagaskaru", urozmaicona aktualnemi piosenkami i niespodziankami.

Płyta gramofonowa
przekonała 60-letnią panienkę, że jej „narzeczony" kpi sobie z niej.

Jedną z ostatnich sensacji Londynu była skarga niejakiego Jerzego Davis, 25-letniego młodziana, wytoczona przeciw swej 60-letniej narzeczonej miss Glorji Wills o 4.000 funtów tytułem zwrotu kosztów poniesionych w okresie narzeczeństwa z ową panienką.

Początek tej romantycznej historji rozpoczął się z chwilą, gdy zakochana niewiasta poprosiła p. Davisa, ażeby zamieszkał w jej willi.

Młodzieniec oblegany przez całą sforę wierzycieli schronił się tedy pod opiekuńcze skrzydła choć starej ale mocno ciepłej kobietki i wkrótce szerokie koło znajomych p. Wills dowiedziało się podczas wspaniałej uczty o jej zaręczynach z młody i dobrze zbudowanym p. Jerzym.

Narzeczony za pieniądze swej przyszłej żoneczki obdarował ją wspaniałemi prezentami, aby wszyscy wiedzieli, jak bardzo jest w niej zakochany i rzeczywiście ofiarowane jej klejnoty kosztowały 4.000 funtów.

Szczęściem tej dobranej pary cieszyli się i bawili wszyscy, prócz krewnych rozmiłowanej po uszy nadobnej panienki, po której oczekiwali sutego spadku.

Wobec tego zlecił jakiemuś prywatnemu detektywowi, ażeby zainteresował się przeszłością i obecnem przepędzaniem czasu p. Davisa.

Wkrótce wrękach krewnych znalazła się lista kochanek młodego i silnego p. Jerzego, a figurujące na nich 25 nazwisk dowiodły, że p. Wills zna się na mężczyznach.

Ale druzgocącym dowodem przeciw p. Jerzemu była **płyta gramofonowa na której zdołano utrwalić jego rozmowę z przyjacielem:** najdelikatniejszy epitet, jakim zakochany młodzian obdarzał swoją narzeczoną brzmiał **„stara krowa".**

Złudzenia prysły. Miłość djabli wzięli. Pana Jerzego wylano z willi. Wówczas to dobrze zbudowany p. Jerzy zaskarżył byłą swą narzeczoną o zwrot 4.000 funtów, a ponieważ panienka nie mogła udowodnić, że pieniądze na podarunki dla niej pochodziły z jej własnej kieszeni, 100 proc. narzeczony proces wygrał.

Na rozprawie sądowej sędzia oświadczył p. Jerzemu, że małżeństwo z tak sędziwą panienką byłoby wprost niemoralne. Słysząc to Gloria Wills rzuciła się na sędziego — i otrzymała jeszcze dodatkowo 200 funtów kary.

Proces ten należał pono do najbardziej wesołych imprez jakie ostatnio widział Londyn.

Jak sobie urządzić mieszkanie
Rady Marka Twaina.

Znany humorysta amerykański, M. Twain mieszkał długie lata w ulubionym swym domu, który obecnie, przebudowany i odnowiony służyć będzie młodzieży jako bibljoteka.

Do tego historycznego domu zakradli się kiedyś złodzieje. Aby uniknąć na przyszłość niepożądanych wizyt, M. Twain kazał przybić w sieni domu tablicę, gdzie wielkiemi literami widniał napis:

— Czytajcie Złodzieje! Gdy odwiedzicie mój dom, proszę Was, zachowujcie się cicho, nie budźcie strudzonego pisarza, w przedpokoju stoją pantofle, włóżcie je abym nie słyszał Waszych kroków. Poniżej były wskazówki, gdzie schowane są futra, ubrania, widelce i noże, z nadmienianiem, że sreber w domu ma, jedynie platery.

Złodzieje nigdy więcej do mieszkania M. Twaina nie przyszli.

Pełen humoru pisarz niejednokrotnie dziwił swych przyjaciół fantastycznemi pomysłami.

W domu jego frontowe pokoje zajmowała służba. Gdy go pytano o cel takiego zarządzenia odpowiadał:

— Na ulicy przed moim domem przechodzą pochody z muzyką, pogrzeby, orszaki ślubne i dzieje się cały szereg ciekawych rzeczy. Służba, zamieszkując pokoje od podwórza, rzuca pracę i biegnie do okien frontowych, aby zaspokoić swą ciekawość. Pomieszczenie jej od ulicy zapobiega temu.

Rozwód w dzień ślubu
po 34 latach narzeczeństwa.

Przysłowia mają to do siebie, że zwykle się nie sprawdzają. Chociaż brzmią zwykle tak prawdziwie i prawdopodobnie dopóki się je mówi lub pisze, nie sprawdzają się zwykle w życiu. Lepiej więc może nie polegać na mądrości przysłów i żyć tak, jak wskazuje zdrowy rozsądek...

Nieprawdziwości przysłów doświadczył na sobie w przykry sposób p. R. Cramer Coulton, bogaty handlarz herbaty z Szanghaju.

Całe życie p. Coulton wierzył, że stara miłość nie rdzewieje i dlatego nie spieszył z urzeczywistnieniem swych miłosnych pragnień. Przed trzydziestu czterema laty p. Coulton poznał w Nowym Jorku piękną panienkę, w której odrazu, siarczyście i na zawsze się zakochał. Ale ze ślubem nie było mu pilno.

Herbata — to trudny interes. Urodzaje rzadkie — nieurodzaj częstszy. Zanim się interes postawi na mocnych nogach — trzeba, długo pracować, starać się i zabiegać. Później przyjdzie czas na ślub.

Pan Coulton oświadczył się, pojechał do Szanghaju i zupełnie utonął w herbacie.

Lata mijały. Majątek rósł, a pan Coulton ciągle pewien prawdziwości przysłowia, że stara miłość nie rdzewieje — czekał sobie spokojnie, aż ustalone ceny na herbatę pozwolą mu na spokojny uśmiech. Tak w zbożnej pracy i na oczekiwaniu szczęścia zbiegły mu trzydzieści cztery lata. Jak z bicza strzelił!

— Teraz czas — powiedział sobie pan Coulton i napisał do swej narzeczonej, aby przybyła coprędzej i została wreszcie jego małżonką.

Tymczasem w kolonji europejskiej Szanghaju romantyczna, trzydzieści cztery lata trwająca miłość Coultona stała się sławna.

Reporterzy zaczęli oblegać mieszkanie bogatego handlarza herbaty i wypytywać się o dzieje miłości nowojorskiej panny i szanghajskiego kupca.

Jednego z reporterów przyjął w sam dzień przyjazdu narzeczonej. Tego samego dnia wieczorem miał się odbyć ślub.

Pan Coulton był zdenerwowany i ze wzruszenia nie bardzo wiedział co mówi. Zapomniawszy o względach należnych damie, wyrwał się przed reporterem, że żeni się tylko dlatego, bo czuje się już sam za stary do prowadzenia tak dużego interesu handlowego.

Reporter dał swój wywiad do druku.

Wieczorem młodzi małżonkowie siedzieli przy filiżance doskonałej herbaty w willi własnej „Młoda" pani wzięła do rąk gazetę.

— Co? — krzyknęła nagle rozdzierającym głosem — Ja mam prowadzić interes? Więc to nie miłość? Spakowała rzeczy, odjechała do hotelu. Będzie rozwód. Że stara miłość nie rdzewieje, okazało się nieprawdą. Po trzydziestoletniem narzeczeństwie małżeństwo trwało tylko parę godzin...

JULJAN GOSTYN.

Piekło miłości i zbrodni.

(WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNO-OBYCZAJOWA).

27)

W pół godziny po tem wyznaniu Irena umarła.

Zwłoki jej poddano natychmiast oględzinom lekarskim przyczem lekarz skonstatował otrucie.

Policja miała już więc w ręku niezbite dowody.

Natychmiast wysłano dwóch agentów z urzędu śledczego, którzy otrzymali rozkaz aresztowania truciciela.

Władka nie było w domu. Wieść o śmierci Ireny lotem błyskawicy rozniosła się po całej Łodzi.

Do Władka, siedzącego na górze w Louvrze podszedł jakiś znajomy i rzekł:

— Słyszałeś?.. Parczewska zmarła...

Władek wypuścił szklankę herbaty z rąk.

— To niemożliwe... — szepnął pobladłemi wargami. — Dziś przed południem widziałem ją... Może jej mąż umarł?

— Nie... Opowiadał mi ich sąsiad... Straszna historja... Podobno się otruła... A właściwie ktoś ją otruł... Rozumiesz, że nazwisko winowajcy ze względów policyjnych trzymane jest w ścisłej tajemnicy... Wiadomo tylko, że zbrodniarz był jej kochankiem i zaszła fatalna omyłka... Chciano otruć jej męża a tymczasem ona sama się otruła... Rozumiesz co za sensacja?...

Władek milczał.

Był blady i ogromnie zdenerwowany.

— Czemu milczysz? — pytał przyjaciel — Czy ta wiadomość tak bardzo cię wzruszyła?..

— Nie... — odparł Cóż to mnie może obchodzić...

Zapalił papierosa...

Po upływie kwadransa był już naprawdę spokojny i wesoły jak przedtem.

— Może się napijesz czego? — zagadnął przyjaciela. — Ja dziś płacę!...

Kazał przynieść „Bolsa" i czarną kawę. Nalał kieliszki.

— Pijmy na zdrowie nieboszczyków! — rzekł, wznosząc kieliszek.

Przyjaciel roześmiał się i wychylił kieliszek.

Władek nalał drugi.

Po upływie pół godziny szumiało już im w głowie.

Rozmarzony skrzypek trelował żałośnie "Szkice Kaukaskie".

Na sali słychać było głośny śmiech i rozmowy. W lożach siedziały piękne łodzianki w towarzystwie zawodowych lowelasów.

Nagle na progu zjawił się policjant. W tej chwili rozległ się huk.

Muzyka przestała grać.

— Zabił się!... Pogotowie!.. Policja!

Z maleńkiej plamki na prawej skroni sączyła się struga krwi.

— Przygórski się zastrzelił! — gruchnęła wieść po mieście.

Przed Loursem stały tłumy ludzi.

(Dokończenie nastąpi)

SPLENDID

Dziś i dni następnych! **„IDJOTA"** Dziś i dni następnych!

Najpotężniejszy film wykonany na tle wojny domowej w Rosji.

W rolach głównych:

LON CHANEY „Człowiek o tysiącu twarzy", swą kreacją zdegenerowanego chłopa syberyjskiego stanął u szczytów artyzmu.

RICARDO CORTEZ jako pułkownik Białej Gwardji dał sylwetkę owianą czarem romantyzmu, pełną bohaterstwa i poświęcenia. —

Barbara BEDFORD jako przepiękna hrabianka, o której względy walczyli chłop i arystokrata, wysunęła się na czoło gwiazd filmowych.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czuonowskiego.

Początek o godz. 4.30 po poł.

Trujące usta z Raquel Meller

to superfilm otwarcia Kino-Teatru „PALACE".

Kino Mimoza

Dziś premjera

„Górą rezerwiści"

Według głośnej powieści humorystycznej BRUCE BAIRUSFATHERA, osnute na przygodach dwóch żołnierzy angielskich we Francji w czasie Wielkiej Wojny

W roli główne: SYD CHAPLIN.

Następny program: „Księżna Milość"

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Doktór

Wołkowyski

Cegielniana 25.

Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1. Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Chodźcie tylko do

„Metropolu"

(Moniuszki № 1).

Od 1-go października zmiana programu

Flick i Flock

wzbudzają powszechny podziw. Początek o 11 wiecz. Doborowa orkiestra jazzbandowa.

Dr. med.

J. Silberstrom

Zielona 11 powrócił.

Choroby skórne i weneryczne. Usuwanie szpecących włosów elektrolizą. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 4—8. Panie od 4—5. Niedziela — 1. Dla niezamożnych ceny łaczni.

Lekarz-dentysta

H. Obodowska

powróciła

26 Sienkiewicza 26

Godziny przyjęć 10—1 4—7

Lekarz-Dentysta

B. Markus-Nusbaumowa

powróciła

Piotrkowska 51

tel. 21-23.

Godz. przyjęć 3—7

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro.

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

CASINO

Dziś i dni następnych!

Najwspanialsze arcydzieło doby współczesnej

ANNA KARENINA

Wszechpotężna pieśń miłosna, wyczarowana subtelną dłonią największego znawcy duszy ludzkiej

hr. LWA TOŁSTOJA.

W genjalnej interpretacji najpłomienniejszej pary kochanków świata

GRETY GARBO i JOHNA GILBERTA

Ilustracja muz. pod batutą L. Kantora

Początek o godz. 4.30 po poł.

SIÓDME NIEBO

wkrótce

Odeon i Wodewil.

Przyjdź osobiście



albo nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby. Zakomunikuj imię, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny, a otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania, jak również horoskop słynnego medjum M-lle Evigny — bezinteresownie. Lecz na pokrycie kosztów ogłoszeń, wydatków pocztowych i kancelaryjnych załączyć zł. 2.— (można w znaczkach pocztowych). Osobiście przyjmuje 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Redakcja „Świt" Nowowiejska 32, m. 6.

Ogłoszenie załączyć do listu „P".

OTWOCK

Pensjonat „JULJANÓW" (Anny Gwircmanowej z Łodzi) poleca pokoje słoneczne, urządzone według ostatnich wymagań komfortu i higjeny. Kuchnia francuska, wykwintna. Ceny przystępne. Adres: Młądzka 24, tel. 60.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. —7 wiecz.

STENOGRAFJI wyucza listownie, najszybciej, najdoskonalej Instytut Stenograficzny: Warszawa, Krucza 26. (Zaawansowanym wydawnictwa). 31

Retorka do sprzedania Weera n. 6g (przy Rzgowskiej) 5

Potrzebny subjekt do zakładu fryzjerskiego na stałe. Nowo-Zarzewska 36

STUDENT udziela lekcyj. Specjalność polski i łacina. Ul. Piotrkowska 16, m. 26. 6



POSZUKUJĘ POKOJU

przyzwoicie umeblowanego, z pościelą, absolutnie niekrępującem wejściem. Możliwie z prawem korzystania z łazienki i telefonu. Pożądane w śródmieściu. Oferty sub „K. L." do admin. „Republiki".

Młody człowiek

kawaler, były kupiec, przyjmie posadę sprzedawcy - wojażera wyrobów ubraniowych. Oferty pod „D".



Nowe sensacje ligowe!

Mecz Ł.K.S.—Wisła unieważniony. — Powtórzenie meczu odbędzie się w Łodzi bez dostępu publiczności.

Z Warszawy donosi nam nasz korespondent sportowy (M.):

W dniu wczorajszym t. j. we wtorek wieczór odbyło się posiedzenie Zarządu Ligi Głównej, na którem rozpatrywano cały szereg spraw donosłej wagi, które niewątpliwie odegrają decydującą rolę przy ostatecznem ukształtowaniu się tabeli rozgrywek ligowych oraz zadecydować mogą o losie drużyn, którym grozi spadek do klasy A.

W pierwszym rzędzie postanowiono unieważnić uchwałę Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi w sprawie dogrywki meczu Ł. K. S. — Wisła i załatwiono przychylnie protest Wisły z tem, że mecz Wisła — Ł. K. S. został całkowicie unieważniony, a powtórna rozgrywka (termin ustalić ma Wydział Gier i Dyscypliny) odbędzie się w Łodzi, bez dostępu publiczności.

Drugą niemniej ważną uchwałą Zarządu Ligi jest decyzja w sprawie niedoszłego meczu Czarni — Hasmonea we Lwowie, który jak wiadomo został przerwany po 3 minutowej grze, gdyż na boisko wkroczył wysłannik gminy lwowskiej, który pismem rabinackim zabronił Hasmonei rozegrania meczu w przeddzień święta „Jom - Kipur“.

Postanowiono po dłuższej dyskusji mecz ten powtórzyć.

Jednocześnie na tymże zebraniu przyjęto do wiadomości wycofanie się T. K. S-u z dalszych rozgrywek ligowych, oraz postanowiono przyznać wszystkim klubom, które mają rozegrać mecze z T. K. S. walcowery, t. j. 2 punkty i stosunek bramek 3:0.

W związku z uchwałą w sprawie meczu Ł. K. S. — Wisła, dowiadujemy się, że Zarząd Ł. K. S. postanowił odwołać się do referendum klubów ligowych. Jest to ostatnia instancja, która obalić może uchwałę zarządu Ligi.

Łodzianie kierują niedzielnemi zawodami.

Jak się dowiadujemy Polskie Kollegjum Sędziów delegowało do kierowania zawodami o wejście do extra klasy Victorja (Sosnowiec), Pogoń (Katowice) łodzianina p. Piotrowskiego, zaś Ruch (Warszawa) — Polonja (Bydgoszcz) p. Hankego.

Skład Turystów przeciwko Cracovii.

Dowiadujemy się, że przeciwko Cracovii drużyna Turystów wystąpi w następującym składzie: Michalski I, Kubik, Karasiak, Hinc, Weliszek, Kahan, Michalski II, Węglowski, Kulawiak, Bałczewski, Frankus. W wyjątkowej formie znajdują się obecnie bramkarz Michalski oraz pomocnicy Hinc i Weliszek, którzy w Katowicach na meczu przeciwko Ruchowi grali chwilami koncertowo.

Na obcych boiskach odbywać się będą mecze Śląska.

Dowiadujemy się, że benjaminek Ligi, K. S. „Śląsk“, zwrócił się do Zarządu Ligi z prośbą, by mu zezwolono pozostałe mecze ligowe rozgrywać na boiskach przeciwników, ponieważ mecze ligowe na boisku „Śląska“ kończą się deficytami. Niewątpliwie z propozycji Śląska skorzystają w pierwszym rzędzie te kluby, które bądź zagrożone są spadkiem do klasy A, bądź zechcą wzmocnić swą pozycję w tabeli.

Cracovia w Łodzi!!!

Przed niedzielnym występem mistrzów, piłkarstwa polskiego.

W nadchodzącą niedzielę na boisku W. K. S. odbędzie się arcyciekawy mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi między Cracovią a Turystami.

Każdy występ Cracovii jest dla zwolenników piłki nożnej seensacją. Z imieniem Cracovii są bowiem związane najpiękniejsze momenty polskiego sportu piłkarskiego. Cracovia była zawsze drużyną dającą najwięcej graczy do reprezentacji państwowych, gra jej była zawsze demonstracją sztuki piłkarskiej, robotą czystą i elegancką.

Z jej szkoły wyszli najsławniejsi piłkarze polscy, jej gracze krzewią obecnie kulturę piłkarską w wielu ośrodkach sportowych.

Filarami tej znakomitej drużyny są gracze: stary mistrz Kałuża, niezrównany technik i najlepszy w Polsce kierownik ataku, Gintel jeden z najlepszych strzelców Polski, wielokrotny „internacjonal“, Sperling, niewyczerpany w „trickach“, świetny technik Kubiński i ambitny Zastawniak.

Z młodych talentów wspomnieć należy stylowego bramkarza Szumca, Dońca w obronie, który uchodzi za najbardziej eleganckiego piłkarza polskiego oraz Malczyka II, któremu Kałuża rokuje świetną przyszłość.

Ostatnie piękne zwycięstwo nad leaderem Ligi Wartą 5:2 i szereg poprzednich sukcesów, które wyniosły Cracovię na 3 miejsce w tabeli ligi, wskazują na to, iż porażka z Wisłą przed trzema tygodniami oraz przegrana z Legją w Warszawie w dniu 23 września należy przypisać przemijającej niedyspozycji niektórych zawodników oraz brakiem na meczach tych kilku filarów.

Ponieważ Turyści grają podobnym systemem jak Cracovia, przeto mecz niedzielny zapowiada się niezwykle interesująco i będzie bezwątpienia szlagierem bieżącego sezonu footbalowego w Łodzi.

— k —

Awantury i bójki

na meczu w Pabjanicach.

Ubiegłej niedzieli odbył się w Pabjanicach mecz o mistrzostwo klasy A. Ł. K. S. Ib — P. T. C. Przy stanie 5:4 dla pabjaniczan doszło do ogromnych awantur i bójek, tak że gracze zmuszeni byli ratować się ucieczką. Według relacji jednego z widzów przebieg zajścia był następujący:

Od pierwszej chwili meczu publiczność, zebrana na boisku P. T. C. była wrogo usposobiona względem zawodników łódzkich. To też gdy sypały się ciągle docinki pod adresem graczy łódzkich, jeden z zawodników Ł. K. S-u rzucił się na któregoś z widzów. Wywiązała się bójka, w rezultacie której kilku graczy Ł. K. S-u zostało silnie poturbowanych. Ładny sport!!!

Uroczyste zamknięcie

sezonu kolarskiego w Łodzi.

Dowiadujemy się, że w dniu 14 października odbędzie się uroczystość zamknięcia sezonu kolarskiego w Łodzi, zorganizowana przez komisję międzyklubową kolarską.

Program uroczystości jest następujący: Zbiórka kolarzy wszystkich klubów (z rezerwami) należących do K. M. K. o godz. 8 rano, na placu S. S. Union przy ul. Przejazd nr. 7, skąd o g. 8.30 nastąpi ogólny wyjazd do kościoła w Rudzie Pabjanickiej na nabożeństwo. Po skończonem nabożeństwie, odbędzie się na trasie Ruda—Chojny—Ruda — 20 klm. wyścig turystyczny, dostępny dla kolarzy turystów do lat 30, członków klubów należących do K. M. K. w kostjumach i na rowerach turystycznych. Zwycięzca wyścigu otrzyma nagrodę K. M. K. w postaci wartościowego przedmiotu pamiątkowego. Następnych kolejnych sześciu zawodników otrzyma nagrody w żetonach. Zgłoszenia do wyścigu przyjmowane będą na starcie i winny być składane przez kapitanów poszczególnych Klubów. Po ukończeniu wyścigu kolarze udadzą się do parku p. Stefańskiego na śniadanie, gdzie będą rozdane nagrody zwycięzcom i nastąpi rozwiązanie uroczystości.

Ł. T. S. G. gra z Pogonią

w niedzielę w Poznaniu.

W niedzielę nadchodzącą rozegra Ł. T. S. G. przedostatni mecz półfinałowy o wejście do extra klasy. Przeciwnikiem Ł. T. S. G. jest Pogoń poznańska, która w Łodzi przegrała do Ł. T. S. G. w stosunku 4:2. Mecz odbędzie się w Poznaniu. Będzie to najcięższe spotkanie Ł. T. S. G. w tegorocznych grach o wejście do extra klasy. Jednocześnie odbędzie się następujące spotkanie międzyokręgowe: Ruch — Polonja (Bydgoszcz) w Warszawie i 1 p. p. legj. — 22 p. p. w Wilnie.

Konopacka

mistrzynią Polski w pięcioboju pań.

W Bydgoszczy rozegrany został w niedzielę pięciobój pań o mistrzostwo Polski przy udziale zawodniczek z całego kraju. Mistrzostwo zdobyła, bijąc rekord Polski, Halina Konopacka (A.Z.S. Warszawa), osiągając 4065,07 pkt., 2) Hulanicka (Sokół Grażyna) 3199.62 pkt. 3) Grabicka (Grażyna) 4 Lanżanka (AZS. — Poznań) 5) Kobielska (Polonja — Warszawa).

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

Skok wdal: 1) Konopacka, 4.93 mtr., **rekord Polski pobity,** 2) Lubecka, 4.83 Hulanicka, 4,81 m.

Bieg 60 mtr.: 1) Hulanicka 8,2 s., 2) Grabicka 8.4 sek., 3) Konopacka 8.6 sek.

Bieg 200 mtr.: 1) Konopacka 38.4 sek. 2) Grabicka 28.6 sek. 3) Hulanicka 29 s.

Rzut oszczepem: 1) Konopacka 33.92 m., **rekord Polski** Lonki (33.77 m.) pobity 2) Lanżanka 30.06 m., 3) Korzeniowska 29.10 m.

Rzut dyskiem: 1) Konopacka 39.00 m., 2) Kobielska 31.80 m., 3) Hulanicka 29.39.

Protest Hasmonei w sprawie meczu z Burzą.

Jak się dowiadujemy Hasmonea łódzka założyła protest przeciwko ważności spotkania z Burzą w ubiegłą niedzielę. W proteście swym Hasmonea domaga się powtórzenia meczu, ponieważ rozegrany został na nieprzepisowym boisku o szerokości 50 mtr. 28 cm. z chwilą, gdy boisko w grach mistrzowskich winno liczyć conajmniej 55 metrów szerokości. Protest ten ma duże szanse powodzenia ze względu na to, że kapitan drużyny Hasmonei zwrócił się przed zawodami do sędziego p. Pietscha z prośbą o zaznaczenie w protokule sędziowskim, że Hasmonea kwestjonuje ważność boiska, którego szerokość wynosi zaledwie 50 m. 28 cm.

Polska — Czechosłowacja Jugosławja.

Korespondencyjne zawody strzeleckie.

W niedzielę, dnia 7 b. m. odbędą się w Warszawie, Pradze czeskiej i Belgradzie międzynarodowe zawody strzeleckie z broni małokalibrowej pomiędzy Polską, Czechosłowacją i Jugosławją. Każda z drużyn narodowych strzela w stolicy swego państwa, a następnie oblicza się ilość punktów zdobytych przez każdą drużynę państwową. Zawody te noszą nazwę korespondencyjnych.

Ostatnia minuta.

Masowa chłosta chłopów w Rosji.

Moskwa, 4 października.

Na wszechzwiązkowej konferencji redaktorów sowieckich znany komunista Mołotow potwierdził wiadomość o masowej egzekucji nad włościanami trzech wsi w okręgu wotjackim, autonomicznego obwodu (koło Wiatki).

Chłoście publicznej poddano 300 mężczyzn i kobiet. Chłosta odbywała się w dwuch punktach, przed szkołą, gdzie bito młodzież do lat 18 i na placu straży pożarnej, gdzie bito dorosłych.

Część młodzieży męskiej stawiła zbrojny opór. Po rozbrojeniu, chłostano ich do omdlenia.

Powodem masowej egzekucji był stosunkowo drobny wypadek nienaprawienia drogi we wskazanym terminie.

Okropna śmierć na rogach jelenia.

Berlin, 4 października.

W dobrach górnośląskich w pobliżu miejscowości Maltsch leśniczy został na polowaniu napadnięty przez zranionego jelenia, który rzucił się na niego z szaloną gwałtownością i wypruł mu rogami wnętrzności.

Rozjuszone zwierzę zmasakrowało leśniczego, zanim nadbiegła pomoc, poczem zbiegło w gęstwinę.

Komunista czeski zaślubia siostrę Stalina.

Praga, 4 października.

Pisma czeskie donoszą, iż komunistyczny poseł czechosłowacki dr. Smeral zaślub w najbliższej przyszłości siostrę przewodniczącego komitetu egzekutywnego związku sowietów, Stalina. Dr. Smeral powróci po ślubie do Pragi, gdzie obejmie redakcję pisma komunistycznego „Rude Prawo".

Krwawe rządy albańskiego króla.

Wiedeń, 4 października.

Z Tirany donoszą, iż spisek przeciwko królowi albańskiemu Achmed Zogu jest stłumiony. Dwunastu spiskowców powieszono na rynku miasta.

Antysowieckie odezwy w wagonie Rykowa.

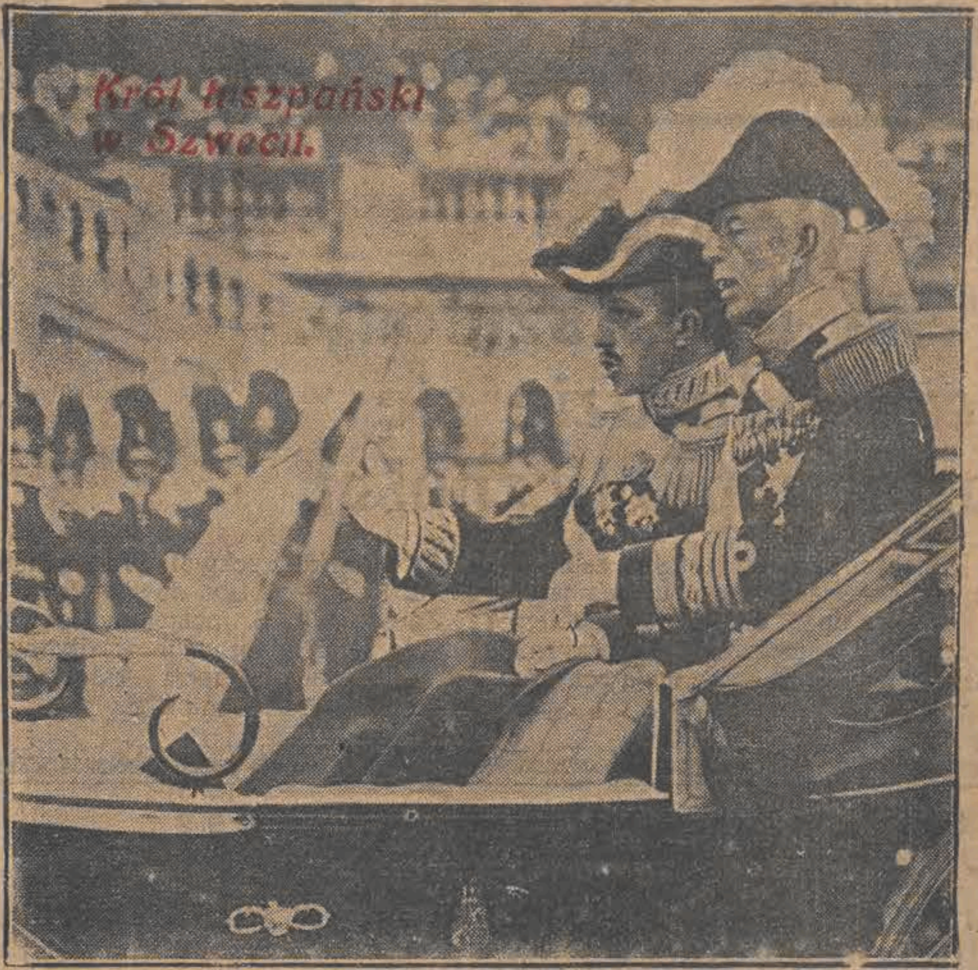
Ryga, 4 października.

Podczas podróży prezesa komisarzy ludowych Rykowa na Ukrainie nieznani sprawcy nakleili na wagonie salonowym Rykowa odezwy, nawołujące do abalenia rządów sowieckich i oddzielenia Ukrainy od unji sowieckiej. Dochodzenie ustaliło, że odezwy naklejono podczas nocnego postoju pociągu Rykowa na stacji Zaporoże.

Zamach na mikada dziełem komunistów.

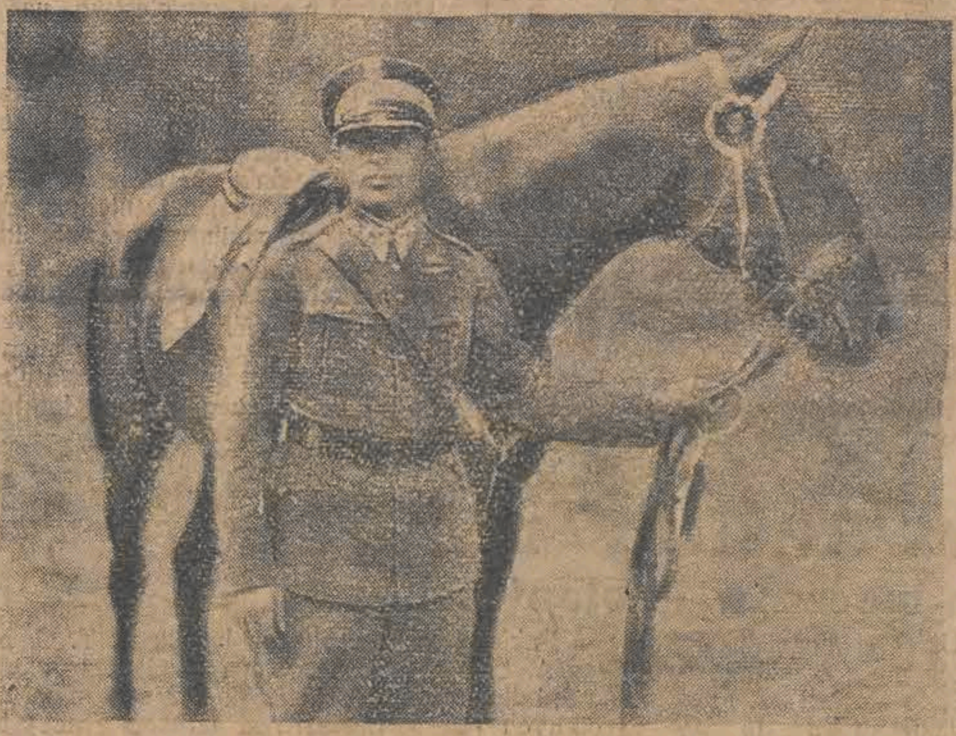
Tokio. 4 października.

W związku z niedawnym zamachem, dokonanym na mikada policja japońska aresztowała 47 osób. Władze bezpieczeństwa stwierdziły, że zamach był dziełem komunistycznych członków japońskiej partji robotniczej, która też natychmiast została rozwiązana, a jej przywódcy aresztowani. Wszystkie pisma japońskie domagają się wydalenia z granic Japonji wszystkich obywateli państwa Sowietów, jako organizatorów wojny do mowej.



Jeszcze jedno zdjęcie z pobytu Króla hiszpańskiego w Szwecji. Król Alfons XIII i król Gustaw witani przez szwedzką gwardję królewską.

Vivat polscy jeźdźcy!



Rtm. ANTONIEWICZ, jeden z najlepszych jeźdźców, członek ekipy, która zdobyła „Puhar Narodów".



Ogólny widok międzynarodowej wystawy rolniczej i gospodarstwa krajowego w BRNIE (Czechosłowacja).

O kim świat mówi.



Admirał ARVID LINDMANN, został nowym premjerem szwedzkim. Jest on przedstawicielem konserwatystów.



Dr. HJALMAR SZACHT, został wybrany na dalsze cztery lata prezesem Banku Rzeszy. Jak wiadomo, dr. Szacht jest twórcą złotej waluty niemieckiej.

Loterja Państwowa

Zł. 3.000 na n-ry: 3166 58719.

Zł. 2.000 na n-ry: 9645 38951 94590 95299.

Zł. 1.000 na n-ry: 11828 19958 25801 48201 52583 83711 84225 84402 103076 112450 114065 122028 126316 151704.

Zł. 600 na n-ry: 2574 13603 13820 22790 29638 31459 35732 60508 63488 66465 69141 77171 78077 78778 81091 93077 93207 98187 101423 104264 113701 117931 124879 137203 139907.

Zł. 500 na n-ry: 998 1167 1247 1910 5387 6248 6634 6954 9786 10326 11198 11889 14022 15978 17454 17891 18887 19725 20841 21880 22556 23058 24368 25083 25300 29153 31468 32080 33201 33264 33882 36739 36838 38546 39799 44057 45306 46546 46767 48591 49513 50115 51233 52526 53219 53930 55879 57669 58326 58685 63199 63488 70587 71321 72223 77269 77396 78241 79433 83934 84650 84894 86254 86940 91798 92420 95492 95663 100527 100820 104447 104522 108092 110124 110366 110701 114663 116025 117043 117710 118251 118268 120540 120869 121095 122552 123029 123534 123996 125994 126090 126501 129798 132725 133372 134107 134162 135199 135487 136004 136159 137890 138149 141334 143504 143873 143956 148054 150830 151334 151311 152227 152851 153825 154187.

B. oficer carski, aresztowany, jako szpieg.

Wilno, 4 października.

W sierpniu r. b. przybył do Wilna wysłannik mińskiego G.P.U. Łoktik, były oficer armji carskiej, który przed wojną służył w Wilnie w 108 p. p. Łoktik obracał się w Wilnie przeważnie w sferach emigrantów rosyjskich. Ustalono, że utrzymywał on bliższy kontakt z niejakim Myślinem, wysiedlonym we wrześniu r. b. z granic Polski. Władze bezpieczeństwa zarządziły obserwację nad Łoktikiem i stwierdziły, że uprawiał on szpiegostwo. Łoktik został aresztowany i osadzony w więzieniu, gdzie przyznał się do winy.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.